

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 9 Ołtarz i Krew

Będziemy kontynuować nasze rozważania na temat ołtarza. Na ostatniej lekcji zajmowaliśmy się ołtarzem i tronem, tym razem będziemy mówić o ołtarzu i krwi. Być może tę lekcję powinniśmy przerabiać najpierw, ale tak naprawdę nie ma to takiego znaczenia.

Czytając Biblię, musimy zauważyć, że każdy nowy początek u Boga rozpoczyna się od ołtarza. Kształt starotestamentowego namiotu zgromadzenia był podobny do prostokąta. Gdyby nakreślić linie od jednego krańca namiotu do drugiego i z jednego kąta do drugiego, skrzyżowałyby się dokładnie w środku. Takie było usytuowanie ołtarza. Aby podejść do miejsca świętego, trzeba było przejść obok ołtarza. W życiu Izraela ołtarz zajmował centralne miejsce. Był symbolem krzyża. Krzyż musi stanowić centrum chrześcijaństwa. Religia zawsze próbowała ominąć ołtarz, ponieważ on zawsze mówił o śmierci. W czasach Starego Testamentu woń ołtarza można było poczuć dużo wcześniej, zanim się go ujrzało, ponieważ to było miejsce, na którym coś umierało. To było miejsce śmierci.

Dzisiejszy kościół umniejsza znaczenie ołtarza. Uzasadnia to brakiem miejsca. Ale prawdziwym powodem jest to, że na ołtarzu umiera ciało. Kiedy wchodzisz do świątyni i stajesz naprzeciw ołtarza, bez względu na to, jaki przybiera on kształt, ołtarz ten mówi ci: „jeśli mam tu być, ty musisz umrzeć dla siebie, dla swojego „ja”. Nie istnieje żaden inny sposób. Ołtarz przekazuje wszystkim to samo poselstwo - czy to wiernym, czy kapłanom: „Jeśli Chrystus ma żyć, ty musisz umrzeć!”. Bez ołtarza człowiek zawsze będzie szukał religijnych skrótów. Ciało zawsze szuka drogi do Boga z pominięciem śmierci. Ołtarz bardzo wyraźnie mówi o wojnie pomiędzy ciałem a duchem. Dlatego też religia stara się obejść krzyż, nie zawsze zaprzeczając mocy krwi, lecz w pewien sposób patrząc poza ten ołtarz, na już zakończony proces. Religia wytworzyła sobie różne wyobrażenia na temat tego, kim ma być święty i jak ma wyglądać. Próbuje umieścić w tym wyobrażeniu człowieka, ponieważ to jest łatwe, a więc i popularne. Ale cały wysiłek polega na unikaniu własnej śmierci i nauczeniu się tego, w jaki sposób działa Bóg.

Religia zaszła już tak daleko, że naucza ludzi, jak mówić innymi językami. Wmawia się im, że zostali napełnieni Duchem Świętym. Biblia mówi, że słowo „prosić” znaczy „umrzeć”. Kiedy Bóg powiedział, że da Ducha Świętego tym, którzy Go poproszą, to - musisz o tym wiedzieć – użyte tu słowo „prosić” nie jest tym samym słowem, jakiego na przykład używa wnuczek, prosząc cię o coś. Bóg powiedział do Jezusa w Psalmie 8: „Proś Mnie, a dam ci narody”. Ale aby Jezus mógł prosić o narody, musiał pójść na Golgotę. Tak więc jeśli chcesz prosić Boga o Jego życie, znaczy to, że musisz stracić swoje własne życie. Właśnie to religia pominęła. Ołtarz zawsze był sercem przebudzenia. Jeśli chcemy widzieć prawdziwe przebudzenie, to ołtarz musi zostać odbudowany w duchowy sposób. Paweł bardzo wyraźnie opisuje odbudowę ołtarza w Liście do Rzymian 12:1: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą.” Musimy odbudować ołtarz i musimy być ofiarą na tym ołtarzu. Ogień nigdy nie zstąpi na pusty ołtarz. Bóg bardzo dużo mówi o wiecznych ofiarach, na przykład w Liście do Rzymian 12. W 29. rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej mamy opisana zarówno poranną, jak i wieczną ofiarę. Z opisu tego wynika, iż ofiarą poranną jest Chrystus. Krew była usuwana z zabitych zwierząt, a ciało umieszczano poza obozem. Jezus uczynił to raz na zawsze za wszystkich. Ale podczas ofiary wieczornej

krw wylewano, a ciało zwierzęcia składano na ołtarzu, na całopalenie. To właśnie jest zapisane w Liście do Rzymian 12:1. Kiedy człowiek składa tę wieczną ofiarę, zawsze przychodzi przebudzenie.

Bóg mówi nam trzy rzeczy, jeśli staniemy się tą ofiarą wieczną, to po pierwsze - Bóg spotka się z nami, po drugie - będzie z nami rozmawiał, a po trzecie - uświęci nas, czyli naczynie, które tego dokona. Oto co znaczy odbudowanie ołtarza. Każdy nowy początek w Bogu musi przejść przez ołtarz. Ołtarz Abła poznajemy jako pierwszy. Kiedy świat Abła został zalany wodami potopu, Bóg na nowo rozpoczął wszystko od ołtarza Noego. Kiedy Noe wyszedł z arki na nowy świat, najpierw zbudował ołtarz Bogu. Potem, kiedy nie było nikogo odpowiedniego, by przemawiać w Bożym imieniu. Bóg powołał Abrahama z ziemi bałwochwalstwa do kraju, którego w ogóle nie znał. Pierwszą rzeczą, jaką Abraham uczynił w tym nowym kraju, było wybudowanie ołtarza dla Boga. Z Abrahama wywodzi się bardzo szczególne plemię i jakieś 400 lat później plemię to stało się zbiorowym świadectwem przeciwko panującemu na całym świecie błędnemu wyobrażeniu Boga. Od Abrahama wywodzą się Izraelici. Poganie przeciwstawili się Bogu, czcili to, co cielesne, a ich wyobrażenie Boga było błędne. Wyraźnym czynnikiem, który od początku i przez cały czas łączył lud Boży był ołtarz, a centralną częścią tego ołtarza był Baranek Boży. Ciekawą rzeczą jest to, że chociaż tysiące baranków umarło, by uratować pierworodnych synów Izraelitów, nigdy nie czytamy o barankach w liczbie mnogiej, lecz o baranku. Chociaż próg każdego z domów stał się tej nocy ołtarzem, dla Boga ważny był tylko jeden Baranek i jeden ołtarz. Ten zabity Baranek Boży zawsze był głównym wyznacznikiem wszystkiego. Spoglądając wstecz, wyraźnie widzimy prawdę dotyczącą nowego początku. Na przykład ustanowienie przez Mojżesza wielkiego ołtarza w namiocie zgromadzenia, który stał się głównym elementem w życiu Izraelitów na wiele wieków. Każdy powrót do Boga po duchowym odstępstwie odbywał się poprzez ten ołtarz. W 18. rozdziale 1 Księgi Królewskiej Eliasz rzucił wyzwanie siłom ciemności. Po trzyipółrocznej suszy, pierwszą rzeczą, jaką Eliasz uczynił, było odbudowanie ołtarza. Po tym jak fałszywi prorocy odprawili swe obrzędy, Eliasz pomodlił się modlitwą zawierającą 63 słowa, a wtedy zstąpił ogień i nastąpiło przebudzenie. Stało się tak dlatego, że mąż Boży ustawił ołtarz na właściwym miejscu. Kiedy lud Boży stawia ołtarz na właściwym miejscu, nadchodzi deszcz przebudzenia.

Na tym samym polegało przebudzenie z czasów Hiskiasza. W 30. rozdziale 2. Księgi Kronik czytamy, iż wszystko było stracone, była to najciemniejsza noc w historii Izraela. Jednak Hiskiasz stanął przed ołtarzem i złożył Bogu ofiarę. Kiedy następnego dnia wzeszło słońce, a ołtarz ten był na właściwym miejscu, zginęło 185 tysięcy żołnierzy asyryjskich. Kiedy ołtarz był na właściwym miejscu, nadeszło przebudzenie. Podobnie było w czasach Jozjasza, o czym czytamy w 35. rozdziale. Gdy Jozjasz umarł, jego dzieło zamieniło się w ruinę. Nadszedł sąd, Jerozolima została zniszczona, świątynia spalona, a ludzie zabrani do niewoli. Po siedemdziesięciu latach powrócili i najważniejszą dla nich rzeczą było umieszczenie ołtarza na właściwym miejscu. To nam mówi, że czas już postawić krzyż na właściwym miejscu. On musi być w centrum twojego życia i życia całego kościoła. Ołtarz i krzyż muszą być centralną częścią wszystkiego. Ołtarz jest dziełem Boga i nie jest to tylko miejsce na drwa, lecz miejsce ukrzyżowania, miejsce, w którym umieramy dla świata, dla ciała i dla diabła. Kiedy człowiek jest martwy, to choć cały czas żyje, prezentuje inny rodzaj życia. Dlatego Paweł mógł po wiedzieć w Liście do Galacjan 2;20: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany”. To po prostu znaczy: jestem martwy, jestem ukrzyżowany z Chrystusem. „Żyję więc już nie ja” - powiedział - ale „żyje we mnie Chrystus”. Nie może się to stać, dopóki upieramy się przy tym, by żyć. Tak długo, jak stawiamy siebie na miejscu Boga, jak mamy nasz kościół, nasze dzieło, naszą pracę, krzyż nie może mieć zastosowania. Ale gdy

dochodzimy do miejsca, gdzie wszystkie nasze ambicje, nasze rozumienie i myśli zostają umieszczone na krzyżu, gdy w pokorze, łagodności i cierpliwości poddajemy się Bogu, przychodzi przebudzenie. W Liście do Filipian 1;21 Paweł znów powiada: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”. Innymi słowy: „Jestem martwy, lecz żyję”. A życie to polega na tym, że Chrystus żyje swoim życiem przeze mnie. Jest to możliwe jedynie wtedy, gdy mamy do czynienia z ołtarzem i krwią. Ołtarz jest świadectwem krwi Syna Bożego. Krew, która była przelewana na pośmiewisko szyderców, z której drwili intelektualiści, w XXI-szym wieku wciąż ma potężną moc.

Kiedy człowiek doznaje zbawienia, fakt ten zostaje ogłoszony w niebie; krew przewycięża piekło i ciemność, poprzez krew Jezusa powstaje nowe stworzenie. Nic na tej ziemi nic było tak atakowane i ośmieszane, jak krew przymierza Syna Bożego. A jednak ta krew wciąż sprawia, że zły człowiek może stać się dobrym. Dla diabła nie ma nic bardziej znenawidzonego i przerażającego, niż krew Pana Jezusa Chrystusa. Nie ma pięćdziesiątnicy bez Golgoty. Duch Święty nigdy nie spocznie na żadnym ciełe, jeśli wcześniej krew nie wykona tam swojej pracy. Krew reprezentuje dwa fundamentalne aspekty chrześcijaństwa: jest potężnym czynnikiem w życiu i służbie. Dlatego musimy rozumieć znaczenie Pańskiej krwi. Oznacza ona, że dokonała się śmierć. „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Koryntian 5:21). Tak więc w Chrystusie wszyscy umarli.

Paweł powiedział: „ja zostałem ukrzyżowany”. Jest to zawsze czas przeszły. Ci, którzy są w Chrystusie, ukrzyżowali swoje ciało. Na Golgocie nasz rodzaj ludzki został odstawiony na bok, jako coś bezwartościowego w oczach Boga. Dlatego Paweł mówi: „Już odtąd nikogo nie znamy według ciała” (2 Koryntian 5:16). Rodzaj ludzki został odstawiony na bok. Chrystus przyszedł jako drugi Adam, zespolił nas ze sobą, zabrał na Golgotę, do grobu, i tam nas zostawił. Umarliśmy z Chrystusem. Z Bożego punktu widzenia każdy człowiek, poza Chrystusem, jest martwy przez upadki i grzechy.

Krew reprezentuje również życie i odkupienie. We krwi kryje się tajemnica życia. Mojżesz już cztery tysiące lat temu napisał to, do czego medycyna doszła dopiero w ciągu ostatnich 100 lat: „Życie ciała jest w jego krwi”. Kiedy to odkryto, w medycynie nastąpił wielki przełom. Dzisiaj, kiedy jesteśmy chorzy i idziemy do lekarza, przede wszystkim pobierają nam krew, ponieważ w niej jest życie. Mojżesz powiedział, że krew jest życiem. W Biblii wielką wagę przykładają do istoty krwi. Słowo „krew” bardzo często używa się zamiennie ze słowem „życie”. Widzimy to w 3.Księdze Mojżeszowej 17:11 i 5. Księdze Mojżeszowej 12:23. Wyrażenie: „krew to życie” w szczególny sposób odnosi się do Boga i reprezentuje bardzo specyficzne zaspokojenie potrzeb Jego ludu. Jest to powiedziane w 3. Księdze Mojżeszowej, potem w Ewangelii Jana. W 3. Księdze Mojżeszowej Pan wyraźnie zaznacza, że człowiek nie może spożywać krwi pod karą śmierci. Krew pod zakonem była tak święta, że kiedy została przelana podczas polowania, nie mogła zostać niczym przykryta. W Ewangelii Jana Jezus powiedział: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w tobie” (Ewangelia Jana 6:53-56). „Musicie pić moją krew!”. Czy nie uderza was to, że Żydzi, którzy przez 40 wieków słyszeli, iż picie krwi oznacza śmierć, teraz słyszą od Jezusa, że muszą pić krew, aby żyć? Ci duchowo zaślepieni Żydzi nie zrozumieli zakonu z 3. Księgi Mojżeszowej, ponieważ nie rozpoznali znaczenia objawienia i nie rozpoznali Tego, który do nich mówił. Prawda jest taka, że odpowiedź na wszelkie pytania dotyczące życia, zawarta jest w osobie i krzyżu Pana Jezusa Chrystusa, co sprawia, że jest On kimś unikalnym na przestrzeni dziejów.

Życie wieczne należy do nas, lecz otrzymujemy je tylko poprzez krew Jego krzyża. Nie dzięki członkostwu w kościele, nie przez chrzest wodny, nie dzięki mszy - życie jest we krwi! Ta prawda została zagubiona. Rozpoczyna się przebudzenie, prawda zostaje odsłonięta, lecz kościół wciąż pełen jest kłólu, gdyż nigdy nie poznał Boga, a prawda o życiu - poprzez krew - została zagubiona. W 1949 roku biskup Oksman był zwierzchnikiem kościoła Metodystów. Ogłosił wówczas, że kościół metodystyczny przestaje być religijną rzeźnią. Usunięto wszystko, co dotyczyło krwi. Ludzie chodzący do kościoła wyrzucili śpiewniki, w których zamieszczono pieśni mówiące o krwi. Wtedy człowiek stał się swoim własnym zbawicielem i wszystko zostało utracone.

Kapłani Starego Testamentu byli ekspertami od szukania błędów. Ich oczy były jak oczy Boga i skrupulatnie nadzorowali składanie ofiar. W przypadku stwierdzenia skazy - jeśli znaleźli ją na baranku, np. jakiś niewłaściwy odcień, drobny defekt, ofiarę taką odrzucali. Gdy odkrywali jakąkolwiek skazę, ofiara była nie do zaakceptowania. Mamy tutaj świadectwo świętości życia Jezusa i - w konsekwencji - natury narodzonego na nowo dziecka Bożego, stworzonego w sprawiedliwości i świętości prawdy. Niebo wydało świadectwo o Jezusie podczas Jego chrztu: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”. Kiedy Bóg zaczyna nadzorować moje i twoje życie, widzi, czy została tam zastosowana krew bez skazy i jeśli tak jest, stwierdza, że nadaję się do chwały. Krew i tylko krew jest moim jedynym paszportem do Boga. Bez krwi nie mogę się do Niego zbliżyć. Bez krwi nie ma odpuszczenia grzechu.

Jednak nie chodzi tu o jakąkolwiek krew, lecz tylko krew Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Kiedy przyjrzymy się pokropianiu krwią, przybytkowi i Kapłaństwu starego testamentu widzimy, że reprezentowane jest tam nie tylko zbawienie dla Izraela, ale też ich kapłańska służba wśród innych narodów. Dlatego właśnie mówimy o „królewskim kapłaństwie”. Pokropianie krwią miało szczególne znaczenie. Cały przybytek był doskonały w swojej konstrukcji, liczba kapłanów i ich odzienie były dokładnie takie, jakie być powinny. Jednak żadna z tych rzeczy nie mogła niczego dokonać przed Bogiem, dopóki nie nastąpiło pokropienie krwią. Nawet gdyby istniała doskonała budowla, najstaranniej wykończony obiekt, najpobożniejszy cel, Bóg i tak nie byłby nim w ogóle zainteresowany bez pokropienia krwią. Ta drogocенność krwi musi znów powrócić do kościoła. To jest nasz jedyny wyznacznik w „Szkołe Chrystusa.” Na lekcji, której temat był poświęcony krwi Jezusa, opisywałem, jak do Lutra przyszedł diabeł i przyniósł mu zwój, na którym były wypisane wszystkie jego grzechy. Stał przed nim i czytał po kolei - były to rzeczy straszne i prawdziwe. Luter wiedział o nich. Kiedy szatan skończył, rzucił zapis do jego stóp i spytał: „I co ty na to, Lutrze?”. Ten stanął na zwoju i powiedział: „To wszystko jest prawdą, szatanie, lecz pominąłeś ostatnią linijkę”. „A cóż tam jest napisane, Lutrze?”. „Że krew Jezusa Chrystusa oczyszcza mnie od wszelkiego grzechu”.

Alleluja! Dzięki Bogu za krew. Powiedziałem to już i chcę to powtórzyć ponownie: gdyby Bóg nagle stanął w tym zgromadzeniu, wśród tak porządných ludzi, jak my, wyglądaliibyśmy raczej jak brama do piekła, niż brama do nieba. Lecz z powodu tej krwi, możemy być bezpieczni. W każdym z nas w tym budynku jest na tyle grzechu, by posłać nas w odwieczne ciemności. Ale dzięki Bogu za krew, krew Jezusa Chrystusa, która oczyszcza. Przez całe nasze życie musimy zawsze pamiętać o tej drogocennej krwi! Podczas naszego chodzenia za Bogiem, w procesie ciągłego uświęcania, Bóg ma do czynienia z niedoskonałością. On pozwala, byśmy przechodzili przez doświadczenia, podczas których objawia nam rzeczy, o których nawet nam się nie śniło. W takich chwilach przychodzi „oskarżyciel braci” i mówi: „Ty nigdy nie byłeś zbawiony. Z takimi grzechami nie mógłbyś być .zbawiony!”. Nigdy nie

możecie wyjść poza wytyczone granice usprawiedliwienia przez krew Syna Bożego. Nigdy nie możecie pozwolić, by dzieło uświęcenia kolidowało z dziełem usprawiedliwienia. To nie przez uczynki, lecz przez Jego miłość Bóg powołał nas do tej świętej nadziei. Przez krew Jezusa Chrystusa jesteś dzieckiem Bożym, On uświęca i usprawiedliwia to, co bezbożne. Teraz, kiedy w tym procesie uświęcenia nieświadome grzechy wychodzą na jaw, wróg przez cały czas jest gotów, by cię oskarżać. Jednak krew Jezusa Chrystusa daje ci dostęp do Boga. Nie mówię tutaj o grzechach świadomych, będących wynikiem naszego wyboru, ale mówię o tych rzeczach, które są w każdym z nas, z którymi Bóg cały czas ma do czynienia, i jeśli to, co robimy, nie zostanie uświęcone przez krew Jezusa, wszystko będzie na próżno. Żadne członkostwo w kościele, żaden chrzest wodny, żaden obrządek, żadna forma nie dadzą nam relacji z Bogiem. Tylko krew, Jego krew, bowiem krew Pana Jezusa Chrystusa jest życiem. Musimy zrozumieć, że w Bożej ekonomii funkcjonuje zarówno krew, jak i Duch – one stają się jednym, tak jak Ojciec i Syn są jednością. Nie mogę pić krwi, którą przelał On na Golgocie. Piję ze źródła Ducha Świętego. Życie mojego ciała jest we krwi, lecz życie ciała Chrystusa to Duch Święty. On nazwany jest Duchem życia. Kiedy kaznodzieja mówi o spożywaniu ciała Syna Bożego, oznacza to, iż mamy przyjmować Jego Słowo. To „Słowo stało się ciałem”. Musisz jeść to słowo albo nie będziesz miał życia. Jednak jeśli pijesz Jego krew, przez cały czas musisz pić z Ducha Bożego. Krew Jezusa czyni „bielszym niż śnieg”. Dzięki Bogu za Golgotę! Dzięki Bogu za wartość tej krwi, która z tak złych ludzi, jak my, uczyniła kogoś, kto nadaje się do Królestwa Niebieskiego!

Pamiętam dzień, kiedy po raz pierwszy spotkałem brata Andrzeja i usłyszałem jego świadectwo. Był on strasznym człowiekiem. Otaczały go luksusy, miał piękne samochody, posiadał wszystko, czego zapragnął. Ale z jakiegoś powodu mafia postanowiła go zabić. Zaczął wołać do Boga i wtedy spotkał się z Jezusem. Krew Jezusa uwolniła go od wszelkich grzechów. Jakże wielkie było Boże miłosierdzie i moc krwi! Każda historia w Starym Testamencie ma swoje znaczenie w odniesieniu do nas i do Chrystusa i musicie umiejętnie je odczytywać, by uchwycić ich sens. Wiele razy czytałem historię o człowieku, który poróżnił się ze swoją nałożnicą, a potem poszedł się z nią pojednać. W drodze powrotnej zatrzymał się na noc w mieście Beniamitów, a oni zgwałcili tę kobietę, tak że zmarła. Wtedy on pociął ją na dwanaście kawałków i rozesał do wszystkich pokoleń Izraela. W odwecie, Izrael prawie zupełnie zniszczył to moralnie zepsute plemię. Tylko sześciuset z nich ocalało, nie mieli żon. Mimo że byli zepsuci, Izraelici postarali się dla nich o żony, choć wykluczyli ich ze swej społeczności i nie chcieli mieć z nimi nic wspólnego.

Kiedy Saul, pochodzący z plemienia Beniamina, rzucił się na swój miecz i popełnił samobójstwo, wrogowie powiesili jego ciało na drzewie. Wtedy Beniamici, ryzykując życie, sprowadzili zwłoki Króla. Gdy Dawid objął tron, wybaczył niechlubną przeszłość sprawcom tego wydarzenia i odtąd znów byli poważani. Z ich plemienia wywodził się apostoł Paweł. Jakże wielkie jest miłosierdzie krwi! Te wydarzenia mają na celu pokazać nam, że bez względu na to, jak zły i podły jest człowiek, oczyszcza go krew Baranka. Bóg powiedział, że Jego miłosierdzie sięga aż do głębin krainy umarłych i oczyszcza. Alleluja! Każde przebudzenie w historii przychodziło poprzez ołtarz, kiedy ludzie zaczęli dostrzegać wartość złożonej na nim ofiary.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym
prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>